Łódź, 25 | VII 1902 r.

Rok V.

№ 169.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Piątek, dnia 12 (25) lipca 1902 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Łękawskiej; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocz. „ 4 „ —
Kwartal. „ 2 „ —
Miesięcz. „ — „ 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 111.
№ telefonu 593.

Kalendarzyk tygodniowy.

Piąt. Św. Jakóba Ap.
Sob. Św. Anny.
Niedz. Św. Natalii M.
Poniedz. Św. Innocentego.
Wtorek Św. Marty i Ser.
Środa Św. Julity M.
Czwart. Św. Ignacego L.

Wschód: g. 4 m. 12.
Zachód: g. 7 m. 59.
Dł. dnia: g. 15 m. 47.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-szej stronicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po $1^1/_2$ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Dr. T. Zaborowski

przeprowadził się na ul.

Piotrkowską Nr. 114:

Lód Sztuczny

Długa 72.

Dla chorych sprzedaż o każdej porze.

Rozkład pociągów.

Wychodzą z Łodzi: o godz. **12.31,** 6.44**, 7.12*, 12.43, 3.05*, **6.02**, 7.28.**

Przychodzą do Łodzi: o godz. **3.09, 5.06,** 8.06*, 9.32, 10.25**, 3.52, 5.03, **8.22*, 11.02**.**

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od **6** wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone *, nie mają bezpośredniej komunikacyi z Warszawą; pociągi, oznaczone **, służą dla bezpośredniej komunikacyi „Łódź — Warszawa“ bez przesiadania się w Koluszkach.

W niedziele, święta i dni galowe kursują pociągi komunikacyi miejscowej: № 22 odchodzi z Łodzi o g. 8 m. 34 rano, przychodzi do Koluszek o g. 9 m. 38 rano; № 23 odchodzi z Koluszek o g. **8** m. **48** wieczorem, przychodzi do Łodzi o godz. **10** wieczorem.

Na kolejkach wązkotorowych.

Do Pabianic pociągi odchodzą w dni powszednie: pierwszy pociąg o godz. 7 rano, następnie po dwa pociągi na godzinę. Ostatnie pociągi odchodzą z Łodzi wieczorem o godz. **10.52** i o **12**; w niedziele i święta odchodzi z Łodzi po 4 pociągi na godzinę, poczynając od godz. 7-ej rano, aż do godz. **11.13** wieczorem; pozatem odchodzi jeszcze pociąg o godz. **12.05** w nocy. Jazda do Pabianic trwa od 35—40 minut.

Do Zgierza pociągi odchodzą: w dni powszednie od godziny 7.02 rano co godzinę po trzy pociągi aż do godziny **11.02** wieczorem, poczem ostatni pociąg odchodzi o godzinie **12.02** w nocy; w niedziele i święta pierwszy pociąg odchodzi z Łodzi o godz. 7.04 rano, następne kursują co 12 minut do godziny **11.10**, poczem odchodzi ostatni pociąg o godzinie **12.02**. Jazda do Zgierza trwa 28—35 minut.

Z Pabianic odchodzą pociągi: w dni powszednie o godzinie **5.45** rano, a od godziny 6.47 rano do godziny **11.13** wieczorem co pół godziny; w niedziele i święta pociągi kursują mniej więcej co 20 minut; ostatni odchodzi z Pabianic o godz. **11.03** wieczorem.

Ze Zgierza odchodzą pociągi: w dni powszednie od godz. **5.50** rano, poczem co 20 minut od godziny 7 do **11** wieczorem; w niedziele i święta kursuje po pięć pociągów na godzinę; ostatni wychodzi ze Zgierza o godz. **11.04** wieczorem.

—:—:—:—

Administracya „Rozwoju”

prosi Sz. Prenumeratorów, aby wnosząc pieniądze za prenumeratę, żądali od roznosicieli kwitów sznurowych, gdyż bez okazania kwitów żadne reklamacye uwzględniane nie będą.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Mirosława.

TEATR VICTORIA. „Małka Szwarcenkopf,“ sztuka Zapolskiej. Początek o g. $8^1/_2$ wieczorem.

ZEBRANIE. Nadzwyczajne ogólne zebranie członków kasy posagowej w lokalu „Lutni,“ przy ulicy Piotrkowskiej nr. 108. Początek o g. 7 wieczorem.

Okolnik ministra finansów
do urzędników inspekcyi fabrycznej w sprawie szkół dla robotników.

Treść tego okólnika podaliśmy wczoraj w skróceniu, obecnie podajemy ją w całości:

Przemysł potrzebuje trojakich pracowników. Przedewszystkiem niezbędni mu są inżynierowie, którzy mogliby pracować nad sprawami naukowemi i technicznemi, kierować działalnością większych przedsiębiorstw przemysłowych, ulepszać i rozwijać sposoby produkcyi i przewodzić oficyalistom i robotnikom. W przedsiębiorstwach przemysłowych prościejszych i szczuplejszych, inżynierów zastępują często uczeni technicy.

Dalej, przemysł potrzebuje ludzi, którzyby byli najbliższymi, rozumnymi pomocnikami kierowników, zdolni do jasnego pojmowania i wykonywania ich rozporządzeń, oraz do zarządzania oddziałami warsztatów w większych zakładach przemysłowych.

Nakoniec w każdej sprawie przemysłowej wielkie znaczenie mają bezpośredni wykonawcy-robotnicy. Ogólny stan przemysłu kraju i jego postępy, w konkurencyi z innemi krajami na rynku wszechświatowym, najniewątpliwiej zależą od poziomu umysłowego masy robotników i ich umiejętności technicznej. Podniesienie tego poziomu—to sprawa wielkiej wagi, a zarazem bardzo trudna już w skutek znacznej liczby robotników zwyczajnych.

Systematyczna organizacya wykształcenia technicznego powinna mieć na względzie wszystkie te trzy kategorye pracowników na polu przemysłowem. Dla wyższych i średnich stopni tego wykształcenia w Rosyi dużo już zrobiono, zwłaszcza w ostatnich czasach, lecz techniczne kształcenie robotników postępuje dotąd wolno. Nie zaprzeczając korzyści, jaką mogą przynieść przemysłowi rozmaitych typów szkoły rzemieślnicze, trzeba zauważyć, że rozpowszechnianie nauczania technicznego wśród robotników tą drogą kosztuje bardzo drogo i może wydać rezultaty dopiero w dalekiej przyszłości.

Ministeryum finansów, starając się o rozwój przemysłu rosyjskiego, poczynając od 1882 r., przedsiębrało środki do podniesienia poziomu wykształcenia umysłowego robotników. Właściciele fabryk i zakładów uczynili też wiele na korzyść ogólnego kształcenia robotników i ich dzieci. Według posiadanych w ministeryum finansów wiadomości, w 446 ogólno-kształcących szkołach przy fabrykach i zakładach uczy się do 47,000 osób, przy ogólnym wydatku na ten cel ze środków fabryk do 1 miliona rb. Chociaż w prawie o nauczaniu robotników małoletnich przewidziano i specyalne ich kształcenie, dotąd jednakże w tym kierunku nie zrobiono prawie nic.

Wobec tego ministeryum skarbu, upatrując w powszechnie dostrzeganym w Rosyi braku umiejętnych i świadomych w technice wytwórczości robotników jednę z przyczyn, tamujących prawidłowy rozwój przemysłu fabrycznego i rzemieślniczego, uznało za rzecz niezbędną i nie znoszącą zwłoki, ześrodkowanie swoich usiłowań na rozwój specyalnego praktyczno-technicznego kształcenia robotników. Zastanawiając się nad wyborem typu kształcenia zawodowego, najodpowiedniejszego dla działalności fabrycznej, ministeryum skarbu przypuszczało, że wprowadzenie jednego ściśle określonego typu szkół byłoby niemożliwe.

Współczesne fabrykacye są tak różnorodne, technika wielu ich gałęzi i same gałęzie wielu fabrykacyj, o ile wyosobniły się i rozwinęły je miejscowe warunki fabrykacyi, tak odrębne, że zamknąć wszystkie te warunki w ramy jedynego, a nawet kilku ściśle określonych i skończonych typów szkół jest niemożliwe, bez obawy wytworzenia szematu, mało odpowiadającego wymaganiom życia praktycznego. Zadaniem rządu musi być ogłoszenie takiej ustawy o nauczaniu techniczno-przemysłowem, któraby obejmowała tylko ogólne zasady organizacyi, przewidywała porządek otwierania i urządzenia szkół (klas i kursów), ich zarząd i utrzymanie, porządek nadzoru nad niemi itp., z warunkiem, żeby co do wyboru przedmiotów wykładowych, długości kursów i wszelkich szczegółów nauczania założycielom szkół była pozostawiona jaknajwiększa swoboda.

Kierując się wymienionemi zasadami, ministeryum finansów opracowało projekt ustawy o technicznych i rzemieślniczych warsztatach i kursach naukowych, która, po rozpatrzeniu jej w radzie państwa, została zaszczycona Najwyższem zatwierdzeniem w dniu 18 (31) marca r. b.

Zasadnicze zarysy nowego prawa polegają na czysto praktycznym charakterze nauczania, na różnorodności i elastyczności jego form i na związku z działalnością fabryk i zakładów. Przytem fabryki i zakłady powinny służyć poniekąd jako gotowe warsztaty, dogodne do posiłkowania się niemi przy praktycznem nauczaniu rozmaitych form produkcyi, bez wszelkich nowych wydatków na urządzenie, dobrze opatrzonych w narzędzia osobnych warsztatów szkolnych, co w zastosowaniu do pewnych fabrykacyi byłoby bardzo trudne a nawet zupełnie niemożliwe. Systematyczna nauka produkcyi, postawiona w warunkach zwykłego życia fabrycznego, może nabrać iście praktycznego charakteru w takim stopniu, w jakim go nigdy nie nabędzie nauka, odosobniona od bezpośredniej działalności fabrycznej, gdyż kształcenie w specyalnych warsztatach szkolnych zawsze jest do pewnego stopnia szematyczne.

Wskutek tego, należy korzystać jaknajobszerniej z fabryk i zakładów, jako praktycznych szkół techniki, tembardziej, że liczni technicy,

zatrudnieni w fabrykach i zakładach, przedstawiają gotowy zastęp nauczycieli przedmiotów technicznych i praktycznej techniki wytwarzania. Zaprowadzenie szkoły technicznej przy fabrykach i zakładach może mieć inne jeszcze znaczenie: pomoże ono do utrwalenia dobrego stosunku między uczniami-robotnikami a fabryką, oraz jej właścicielem, założycielem szkoły.

Nadanie prawidłowego kierunku warsztatom szkolnym przy fabrykach i zakładach i należyte kierowanie ich działalnością jest możliwe tylko przy bliższej znajomości życia fabrycznego, warunków robót i wszystkich dotyczących przemysłu praw i rozporządzeń rządowych. Takim wymaganiom mogą zadosyćuczynić urzędnicy inspekcyi fabrycznej, którzy są najbardziej zbliżeni do spraw przemysłu, otrzymali wyższe wykształcenie techniczne i są najbardziej kompetentni w kwestyi nauczania technicznego. Wobec tego Najwyżej zatwierdzona ustawa ściśle łączy warsztaty i kursy techniczne z inspekcyą fabryczną, wkładając nad nią nadzór nad działalnością tych warsztatów i kursów i nad prawidłowem ustaleniem w nich sprawy nauczania.

Zawiadamiając o powyższem, p. minister finansów poleca urzędnikom inspekcyi fabrycznej pomaganie wszelkiemi środkami do otwierania wymienionych zakładów i kursów, oraz do opracowywania planów nauczania, zgodnie z rzeczywistemi potrzebami.

Ministeryum finansów, zważywszy to wszystko, co już uczynili właściciele fabryk i zakładow dla ogólnego kształcenia robotników i ich dzieci, jest przekonane, że przyjmą oni z sympatyą nowe prawo o fachowem kształceniu ich robotników.

Niemczenie Dalmacyi.

—o—

Zaledwie czwarty miesiąc urzęduje baron Erazm Handl, jako namiestnik Dalmacyi, a już ludność chorwacka tej prowincyi wre słusznem przeciwko niemu oburzeniem. Namiestnik, zamianowany przez neutralny gabinet urzędniczy, konsekwentnie działa, jako germanizator czystej krwi.

Na każdem posiedzeniu obecnie obradującego w Zadarze sejmu dalmatyńskiego, rozlegają się coraz to namiętniejsze skargi chorwatów przeciwko stronniczemu urzędowaniu namiestnika. Poseł chorwacki, Grgic, wykazał, że namiestnik systematycznie, uporczywie rozszerza zakres języka urzędowego niemieckiego. Na wszystkie wydatniejsze urzędy rząd mianuje niemców, którzy, nie umiejąc po chorwacku, urzędują po niemiecku, wymagają od stron znajomości języka niemieckiego i na własną rękę prowadzą niemczenie kraju. W namiestnictwie, w dyrekcyi skarbu, w dyrekcyi poczt i telegrafów zaprowadzono język niemiecki w urzędowaniu wewnętrznem i zewnętrznem. Tego rodzaju niczem nie usprawiedliwiona hegemonia języka niemieckiego wywołuje powszechne wzburzenie. Nawet żandarmi, którzy nie mówią płynnie po niemiecku, muszą podawać się do dymisyi. Rząd w osobie namiestnika doprowadza chorwatów do rozpaczy.

Poseł, ksiądz Bianchini, wytknął namiestnikowi, że w mowach powitalnych, używając języka niemieckiego i włoskiego, pominął wzgardliwie chorwacki. Nic dziwnego! Baron Handl działa w myśl instrukcyi tajnych gabinetu dr. Koerbera, który jest gabinetem centralistycznym.

Również i serb Pugliesi potępił ostro systematyczne, stopniowe niemczenie sądownictwa i żandarmeryi. Wyższy sąd krajowy już urzęduje po niemiecku.

Żeby zrozumieć lepiej skargi chorwatów dalmatyńskich, warto przypomnieć, iż laty dawniejszemi językiem urzędowym tej prowincyi, którą Austrya w latach 1797 i 1814 wzięła po rozbiorze Wenecyi, względnie po upadku napoleońskiego królestwa włoskiego, był język włoski. Nawet po wprowadzeniu ustaw zasadniczych w r. 1867 włosi dalmatyńscy pod wodzą barona Lapenny umieli za cenę sojuszu z centralistami wiedeńskimi uratować językowi włoskiemu jego stanowisko uprzywilejowane, Było to rażące zjawisko wobec faktu, że w Dalmacyi mieszka po miastach zaledwie 10,000 włochów na 501,307 chorwatów i serbów.

Dopiero za rządów namiestnika generała Dawida von Rhonfelda język chorwacki pozyskał prawa znaczne w administracyi kraju, choć nie takie, jakie należałyby się z uwagi na stosunki narodowościowe Jeszcze do ostatniej chwili język włoski — zwłaszcza w sądownictwie — zajmował stanowisko uprzywilejowane.

Stało się to za sprawą wyżej wymienionego barona Lapenny, który od 1863 r. stał na czele sądownictwa dalmatyńskiego, jako prezes sądu apelacyjnego (wyższego krajowego) w Zadarze. Obecnie — o! ironio — gdy chorwaci skarżyli się coraz bardziej na przywileje języka włoskiego, dr. Koerber do spółki z baronem Spens-Bodenem usuwają z sądownictwa język włoski, by w jego miejsce podstawić... niemiecki.

Dr. Koerber zdaje sobie sprawę, że owo niemczenie Dalmacyi nie pozostanie pod korcem. Dlatego też z góry przygotowuje sobie argumenty obronne.

Inspirowany przez departament prasowy austryacki korespondent wiedeński „Münchener Neueste Nachrichten“ stawia nagle teoryę, że chorwaci są złymi austryakami, nie zasługują na zaufanie, rząd nie może się na nich oprzeć. Chorwaci dalmatyńscy — pisze z oburzeniem inspirowanem ów półurzędowiec—uprawiają w sejmie agitacyę żarliwą na rzecz „Królestwa wielkochorwackiego.“ Poseł Prodan miał odwagę postawić wniosek, by posłowie sejmowi składali przysięgę na wierność „królowi Chorwacyi“, a nie cesarzowi austryackiemu.

A poseł ksiądz Biankini wygłosił w sejmie następujące uwagi:

„Wielkie to pytanie, czy chorwaci postąpili trafnie, czy przeciwnie nie zbłądzili ciężko, broniąc monarchii przed turkami. Gdyby tego nie czynili, posiadaliby dzisiaj niezależność, jak serbowie i bulgarzy. Rządy austryackie są gorsze, niż tureckie. Nie chcemy być austryakami i węgrami, chcemy pozostać chorwatami!“

I dlatego, że chcą pozostać chorwatami, namiestnik baron Handl z polecenia stojącego ponad stronnictwami, d-ra Koerbera, niemczy władze dalmatyńskie.

Stadion i Bach, gdyby dożyli tych czasów, widzieliby z radością w d-rze Koerberze najpojętniejszego ucznia i spadkobiercę politycznego.

Wspomnienia historyczne.

Piątek, 25 lipca.

1655 r. Szlachta wielkopolska, zgromadzona pod Ujściem, przyjmuje protektorat króla szwedzkiego, Gustawa Adolfa.

KRONIKA.

Ogólna.

O wypadkach. Departament dróg wodnych i szosowych nadesłał warszawskiemu zarządowi komunikacyi rozporządzenie, aby na przyszłość o większych wypadkach na drogach wodnych i lądowych okrąg zawiadamiał niezwłocznie. Do wypadków takich należą zjawiska atmosferyczne, burze, wybuchy kotłów, zetknięcie się berlinek lub statków, zatopienie ich i t. p. O wypadkach powyższych należy zawiadamiać niezwłocznie przed wyjazdem na miejsce katastrofy i ztamtąd donieść o szczegółach wypadku.

Z komisyi podatkowej. W ogólnej komisyi podatkowej zapadła decyzya, orzekająca, że kontrybuentowi przysługuje prawo powoływania się na dowody z ksiąg handlowych aż do upływu terminu reklamacyjnego, choćby kotrybuent nie stawił się na pierwsze wezwanie komisyi.

Łaźnie. Na wszystkich stacyach kolei żelaznych mają być urządzone łaźnie stałe.

Miejscowa.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. kardynała Ledóchowskiego będzie w tych dniach odprawione w kościołach łódzkich. O dniu i godzinie nabożeństwa zawiadomimy czytelników.

W Warszawie odbyło się dzisiaj żałobne nabożeństwo w kościele św. Krzyża o godz. 11 rano, celebrowane przez J. E. biskupa Ruszkiewicza przy tłumnym udziale wiernych.

Ze straży ogniowej. W dniu wczorajszym o godz. 8½ wieczorem w sali Grand Hotelu pod przewodnictwem prezesa straży ogniowej ochotniczej łódzkiej odbyło się posiedzenie zarządu tej straży.

Na posiedzeniu tem postanowiono wziąć udział w obchodzie 25-letniej działalności straży ogniowej ochotniczej tomaszowskiej, i tym celu, jako delegatów, wybrano pp. Zonera, Dreslera, Weisiga, Pfeifra i Jarzębowskiego, oraz postanowiono obstalować wieniec srebrny i ofiarować go kolegom tomaszowskim z powodu jubileuszu.

Postanowiono ubezpieczyć członków straży od nieszczęśliwych wypadków w I Rosyjskiem Towarzystwie ubezpieczeń.

Z powodu, że p. prezydent miasta nie udzielił funduszu na amortyzacyę gazu, zużytego do pompowania wody, branej z oddziału II straży ogniowej na potrzeby ogrodu miejskiego przy ulicy Mikołajewskiej, polecono wody nie wydawać, z powodu braku na ten cel funduszów.

Ze stow. majstrów fabrycznych. W środę d. 23 b. m. o godzinie 8 wieczorem odbyło się posiedzenie zarządu stowarzyszenia wzajemnej pomocy majstrów fabrycznych, pod przewodnictwem prezesa stowarzyszenia p. Füriga. Na posiedzeniu tem postanowiono wydać wsparcie jednemu z członków w sumie 50 rb., pozostać w obecnym lokalu do dnia 1 lipca r. p., z powodu nie możności wynalezienia innego odpowiedniego lokalu. Przyjęto do wiadomości o wyjeździe skarbnika p. Wołkowskiego na 6 tygodniowy urlop, zastępować go będzie członek zarządu p. Wentkowski. Pozatem załatwiono kwestye bieżące.

Ze zgromadzenia majstrów mularskich. W d. wczorajszym o godzinie 8 wieczorem w lokalu Müllera przy ulicy Mikołajewskiej, odbyło się posiedzenie zgromadzenia majstrów mularskich, pod przewodnictwem radnego magistratu p. Stępowskiego w obecności starszego majstra p. Grodzickiego i 15 członków.

Na posiedzeniu tem zapisano jednego na czeladnika i jednego ucznia. Pozatem omawiano sprawy czysto wewnętrznej natury.

Z łódzkiego żyd. Tow. dobroczynności. Dla uczczenia pamięci b. p. Ernestyny z Landauów Wilhelmowej Ginsbergowej ofiarowali pp. Henrykowie Fuxowie 25 rb. na rzecz domu wdów przy ulicy Średniej, fundacyi Wilhelma i Ernestyny małż. Ginsbergów.

Za powyższą ofiarę zarząd Tow. składa niniejszem serdeczne podziękowanie łaskawym ofiarodawcom.

Wyścigi W. T. C. Łódzkie kółko warszawskiego Towarzystwa cyklistów projektuje urządzenie wyścigów w miesiącu wrześniu. Program między innemi obejmuje: wyścig międzynarodowy i matcz, do którego członków W. T. C. w Łodzi wezwali członkowie warszawscy W.T.C., wysokość zakładu wynosi 100 franków.

Z sądu. Robotnica z fabryki Hüffera Leokadya Bąkowska, czując się niedobrze, weszła do sklepiku Gustawa Hermela, przy ulicy Wólczańskiej pod № 235 i zażądała magnezyi, inaczej popularnie nazywanej gorzką solą i otrzymy proszek wypiła w wodzie w obecności kilku koleżanek; w kilka godzin wyzionęła ducha.

Śledztwo wykryło, że Hermel pomylił się i zamiast magnezyi dał truciznę w postaci kwasu cukrowego. Z tego tytułu zasiadł na ławie oskarżonych, jako zajmujący się sprzedażą lekarskich środków bez pozwolenia i trzymanie trucizn bez uwzględnienia odpowiednich przepisów. Hermel tłómaczył się, że nabył cały sklepik od poprzedniego właściciela, nie wiedząc, co w nim się znajduje Sąd przyjął pod uwagę to tłómaczenie i skazał go na trzy tygodnie policyjnego aresztu, oraz na pokutę kościelną.

Oszuści. Trzej synowie poważnych przemysłowców łódzkich zapragnęli dojść do paruset rubli, by módz pohulać. Postarali się o pieczęcie firmowe swych rodziców, któremi opatrzyli weksel, wystawiony przez firmę, razem z podrobionemi podpisami ojców. W dniu wczorajszym jeden z nich zgłosił się do domu bankierskiego I. Dobranickiego przy ulicy Piotrkowskiej pod nr. 22 dla zdyskontowania takiego wekslu, opatrzonego podpisem wystawcy i żyrantów.

Dom bankierski zażądał upoważnienia do odebrania pieniędzy, na co młodzian zgodził się. Po wyjściu jego zawiadomiono wydział śledczy,

którego agenci czekali na powrót młodzieńca, a gdy przyszedł, aresztowali go. Wszyscy trzej wspólnicy zostali zaaresztowani i przy śledztwie przyznali się do winy.

Niema co, spryt łódzki nie śpi i zaszczepia się w młodych pokoleniach cokolwiek zawcześnie.

Bójka. Przy ulicy Ogrodowej, w domu pod nr. 18, Wolf Weinsztok w bójce z kolegami, został zraniony w głowę. Lekarz Pogotowia udzielił pomocy.

Zwichnięcie ręki. Przy ulicy Nowaka Łukasz Dobrzyniak, przechodząc obok domu nr. 3, upadł tak nieszczęśliwie, że zwichnął prawą rękę. Lekarz Pogotowia udzielił pomocy.

Przy pracy. Furmanowi, Józefowi Sroczyńskiemu, przy ulicy Kolejowej spadła z wozu na głowę belka, wskutek czego Sroczyński zranił dość mocno głowę. Lekarz Pogotowia udzielił pomocy.

Najechanie. Na przechodzącą ulicą Konstantynowską, 8-letnią Antoninę Wieczorek najechał wóz, wskutek czego dziewczynka uległa okaleczeniu nóg. Lekarz Pogotowia udzielił pomocy.

Niefortunny skok. Przy ulicy Zgierskiej Mordka Librecht, lat 18, wyskoczył z tramwaju tak niefotunnie, że upadł na bruk i potłukł się bardzo dotkliwie. Lekarz Pogotowia udzielił pomocy.

—:—:—:—

Ekonomiczna.

Dostawa spirytusu. Wielu właścicieli gorzelni, zwłaszcza w Królestwie Polskiem i w guberniach północno-zachodnich, gdzie jest największa ilość gorzelni, podejmuje się dostawy spirytusu dla zarządu monopolu nietylko w rejonie swych miejscowości, ale także w innych guberniach państwa. Przy wysyłaniu spirytusu na miejsce, władze miejscowe akcyzowe żądają przedstawienia im umów, zawartych na dostawę, bez czego nie dają pozwolenia na wypuszczenie spirytusu z gorzelni. Okoliczność powyższa powoduje opóźnienia dostawy spirytusu. Dla usunięcia tej niedogodności, główny zarząd dochodów niestałych polecił tutejszym zarządom akcyzy, aby w takich wypadkach nie żądały umów, a przy wypuszczaniu spirytusu poprzestawały na przedstawieniu przez właścicieli gorzelni osobnych poświadczeń, że gorzelnik podjął się dostawy spirytusu dla danego zarządu akcyzy.

Departament gospodarczy ministeryum spraw wewnętrznych polecił urzędom ubezpieczeń rządowych zaliczyć materyał do pokrywania dachów p. n. „Steralik", wynalazku W. Kozłowskiego, do rzędu pokryć ogniotrwałych i pomieścić go w § 15 taryfy klasyfikacyjnej ubezpieczeń wzajemnych w Królestwie Polskiem.

—:::—

Z sąsiedztwa.

Zwiedzanie kolei. Dziś ze stacyi Warszawa Kowelska nadesłany tam z kolei wiedeńskiej parowóz kolei kaliskiej zabrał pociąg nadzwyczajny, w którym przyjechał o godz. 9 min. 8 zrana do wiaduktu kolei kaliskiej główny inspektor kolei ministeryum komunikacyi, inżynier r. t. A. M. Gorczakow. Jednocześnie do wiaduktu kolei kaliskiej odszedł z dworca wiedeńskiego nadzwyczajny pociąg służbowy z wicedyrektorem kolei wiedeńskiej, inż. Łapczyńskim, naczelnikiem ruchu inż. Daraganem, oraz naczelnymi inżynierami budowy kolei kaliskiej, którzy od wiaduktu na 4-ej wiorście towarzyszą głównemu inspektorowi Gorczakowowi w podróży jego inspekcyjnej pociągiem nadzwyczajnym do Kalisza.

Towarz. gimnastyczne w Zgierzu. W sprawie zorganizowania Towarzystwa gimnastycznego w Zgierzu, zapoczątkowanej przez pp.: O. Ernsta, F. Swatka, J. Hoffmana i innych, dowiadujemy się, że projekt ustawy, wzorowanej na Towarz. gimnastycznem w Pabianicach, przesłano z przychylną opinią władzy powiatowej do zatwierdzenia p. gubernatorowi piotrkowskiemu.

Wybory sędziego 3-go okręgu. Jak wiadomo, na opróżnioną przez p. Łukomskiego posadę sekretarza hypotecznego m. Łodzi powołano sędziego gminnego z Bałut, p. Władysława Mędrzeckiego. Otóż obecnie prezes zjazdu sędziów pokoju m. Łodzi zarządził wybory w gminach Radogoszcz i Nowosolna kandydatów na posadę sędziego 3-go okręgu powiatu łódzkiego. Projektowane wybory odbyć się mają w sierpniu roku bieżącego.

Mucha heska. Wczoraj podaliśmy depeszę z Kalisza o szkodach, wyrządzonych przez muchę heską w powiatach kolskim i łęczyckim.

Od osoby wiarogodnej dziś odebraliśmy następującą informacyę: Mucha heska, to owad niewielki, posiadający dość silną gębkę, aklimatyzuje się w Rosyi i ukazuje się u nas przy sprowadzaniu słomy z Cesarstwa. Owad ten grasuje w pszenicy i jęczmieniu. Gdy te wykłoszą się, mucha podcina tak silnie kłos, że ten odpada zupełnie. Zniszczenia takiego mucha heska dokonała w r. b. na znacznej przestrzeni gubernii kaliskiej, a mianowicie: na wschód od granic gubernii warszawskiej i kaliskiej w powiecie łęczyckim, a nawet i na pograniczu powiatu kutnowskiego; na południu do Grabowa, na zachodzie do Turku i na północy do Sompolna; jest to przestrzeń kilkunastu mil kwadratowych najpiękniejszej gleby pszennej.

Dla wielu rolników wskazanych okolic owad ten grozi ruiną, tem więcej, że ciągłe deszcze nie pozwalają pszenicy prawidłowo dojrzewać, co opóźnia znacznie jej sprzęt, oraz daje możność rozwijać się owadowi, prowadzić dalej zniszczenie i pozbawia nietylko ziarna ale i słomy, która na pniu czernieje.

Wielu rolników, zaskoczonych tak straszną katastrofą, lękając się o słomę, chce żąć pszenicę zieloną, lecz ciągłe deszcze, brak odpowiedniego ciepła nie pozwalają im na to, gdyż słoma pszenna na pokosach zgniłaby. Owsy i żyta w całej tej okolicy nie dopisały, co wywołuje rzeczywiście rozpaczliwe położenie ziemian. Jedynie w okopowiznach rolnicy tamtejsi pokładają całą nadzieję.

OFIARY.

Na Pogotowie ratunkowe.

Za niewłaściwe zachowanie się na zabawie pozamiejskiej wobec p. D. w dniu 20 b. m. T. J. rubli 5.

Na ochronkę I.

Za niewłaściwe wyrażenie się na zabawie pozamiejskiej w dniu 20 b. m. J. Ż. rubli 5.

Na dom sierot w. m.

Zamiast wieńca na grób b. p. Marcelego Rotblatta Józefowie Dawidowicz 3 ruble.

Powódź w Kijowie.

Po rozejrzeniu się w spustoszeniach, spowodowanych huraganem i ulewą, stwierdzono, iż rozmiary katastrofy są o wiele większe, niż to się na pierwszy rzut oka wydawało.

Przedewszystkiem liczba ofiar dochodzi do 19-tu w samym Kijowie, a pisma miejscowe utrzymują, że nie jest to liczba ostateczna i że, po wypompowaniu wody z mnóstwa suteryn zalanych, może znajduje się ich więcej. Tymczasem podajemy ich spis.

W restauracyi Krauzego na Kreszczatiku, a mianowicie w raptownie zalanej kuchni w suterynie, utonęli: kucharz, 67-letni Teodor Kisliczin, oraz dwaj jego młodzi pomocnicy, Józef Majewski i Piotr Sakowski-Krupski. Zwłoki ich znaleziono dopiero po 15 godzinach wypompowywania wody z kuchni, gdzie zebrało jej się 180 tys. wiader.

W domu pod № 8 przy ulicy Prozorowskiej, w suterynach zamieszkiwały dwie rodziny: Lejby Baranowskiego i Lazebnika, obu stolarzy. Podczas katastrofy, mężów nie było w domu, to też ocaleli oni wraz z 5-miesięcznym synkiem Lazebnika, który leżał w drewnianem korytku, zastępującem mu kołyskę i pływał w niem, jak w łódce. Utonęły zaś: Fajba Baranowska, żona 29 lat, dwie jej córki, 8-letnia Genia i 3-tygodniowa Ruchla, oraz Dwojra Lazebnikowa, 29 lat, i dwie jej córki: 5-letnia Chana i 3-letnia Josia.

W domu przy rogu ulic Sowskiej i Wasylkowskiej zatopieniu uległo 14 mieszkań, w których w jednem znalazła śmierć rodzina tokarza, Mojżesza Szebiki, złożona z 3-ch osób: żony 24 lat, i 2-ch synków: 5 i 3-letniego.

W Jarze Protasowym utonęła 27-letnia Elżbieta Aleksiejenko, która, gdy woda zalewała podwórze, rzuciła się na ratunek swej matki-staruszki. Porwana pędem wody, płynęła ulicą, aż dostała się nad głęboki rów, gdzie śmierć znalazła.

Od pioruna zginęły w domu pod № 27 przy ul. Dacznej, 12 letnia Aleksandra Krawczenko i 25-letnia Agata Iżakiewicz. Prócz tego kilkoro dzieci uległo kontuzyi.

Z mostu drewnianego na Szulawce spadł i utonął 12-letni Moszek Iwanow; na Dnieprze zginął kapitan Fedorow, pozostałych dwóch ofiar nie wymieniają z nazwiska pisma kijowskie.

Spustoszenia w mieście są wprost olbrzymie. Przedewszystkiem ponieśli szkody właściciele kilkuset domów, przez zalew piwnic i suteryn, gdzie, prócz zwykłych zniszczeń od wody, poobrywały się mury i tynki. Następnie zniszczenie dotyka sklepy i składy, dochodząc w niektórych do przeszło 10,000 rb. strat. W domu Djakowa straty sklepów obliczono na kilkadziesiąt tysięcy rubli. W posesyi Lizela woda zalała skład Newskiej fabryki nici, zniszczywszy towaru za 150,000 rbl. Sklep kolonialny i win spadk. Paszkowa ma zniszczony cały towar i piwnice z winem, oblicza straty kilkadziesiąt tysięcy rbl. Zniszczeniu uległ wielki skład książek Rozowa, sklep aptekarski Neezego, sklepy galanteryjne Chodarkowskiego, Konoplina i mnóstwo innych, których nie sposób wyliczać.

W mieście bruki i trotuary popsute, wyrwy dochodzą do półtora arszyna, szyny tramwajowe podmyte na znacznej długości, ulice pełne błota, piasku, szczątków rupieci lub padliny zwierząt domowych, w ogrodach drzewa powyrywane z korzeniami, klomby i krzewy zniszczone, aleje pełne błota i piasku, na cmentarzach mnóstwo poobalanych pomników i podmytych kilkaset mogił, wiele latarń gazowych runęło wskutek podmycia słupów, na spadkach wzgórz poobrywały się masy ziemi, tworząc urwiska, kilkanaście mostów i mostków uległo zupełnemu zniesieniu, wiadukt miejski kolejowy, przez który pędziła woda, został silnie uszkodzony, a roboty, prowadzone około jego przedłużenia, uległy zrównaniu z ziemią, narażając na ogromne szkody kolej i przedsiębiorcę Potockiego. Kolej poniosła wogóle straty bardzo duże w podmytych liniach, w zniszczonej sygnalizacyi zwrotnic, w zupełnem zrujnowaniu robót ziemnych przy budowie stacyi towarowej, w uszkodzeniu lub zerwaniu mostów, wreszcie w znacznem uszkodzeniu plantu od stacyi Kijów II do st. Kijów Główny, wskutek czego komunikacya między Demiówką a Kijowem była przerwana, a pociąg, idący z Darnicy, omal nie uległ rozbiciu. Pociągi kursowały tylko ze st. Kijów II, pasażerowie więc jadący za Dniepr, musieli przebywać drogę z dworca głównego do Kijowa II furmankami lub dorożkami.

Ogrody podmiejskie i pola warzywne, na które spłynęły olbrzymie masy wody z miasta, oraz wylały rzeczki podmiejskie, przedstawiają obraz zupełnej ruiny z potarganemi drzewami i pokrytemi błotem i piaskiem grzędami warzyw. Kanalizacya miejska ucierpiała niewiele.

Ogółem straty wynoszą przeszło milion rubli.

Kijowska stacya meteorologiczna obliczyła, iż ulewa zwaliła na Kijów 525,000 sążni sześciennych wody, była więc największą i najgwałtowniejszą, jakie roczniki kijowskie zapisały w ciągu stulecia.

Zarząd miejski przedsięwziął niezwłocznie kroki ku naprawie ulic, oraz zarządził utworzenie komitetu pomocy dla ofiar klęski.

Z okolic Kijowa nadchodzą wieści niemniej tragiczne o spustoszeniach w miastach i wsiach, w całym pasie, którym szła nawałnica. W Trypolu spadł grad niebywałej wielkości, tworząc formalne wzgórki. Nawałnica przeszła podobno i przez Berdyczów, gdzie straty mają być również ogromne.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

— Pociąg nadzwyczajny z głównym inspektorem dróg żelaznych rosyjskich, inżynierem r. t. A. M. Gorczakowem, wicedyrektorem kolei wiedeńskiej inż. Łapczyńskim, naczelnikiem ruchu Daraganem oraz inżynierami budowy drogi kaliskiej przyjechał do Łodzi (st. drogi kaliskiej) o godz. 2 i pół po południu; po krótkim postoju komisya udała się w dalszą drogę do Kalisza.

A—ni.

O wizerunku Chrystusa Pana.

Postać Jezusa Chrystusa jest niewypowiedzianie drogą dla każdego serca chrześciańskiego. A że, co serce miłuje, to wyobraźnia w najpiękniejsze kształty przyobleka, więc też i oblicze Chrystusa, zgodnie z najwyższą czcią, jaką żywimy dla Boga-Człowieka, występuje w naszem pojęciu, jako objawienie boskiego piękna na ziemi.

Tą idealną pięknością, w którą chcielibyśmy przybrać osobę Zbawiciela, jaśniał chyba Adam przed swoim upadkiem.

Tymczasem, niestety, Kościół chrześciański od samej kolebki nie przekazał ani jednego wiarogodnego wizerunku Zbawiciela.

Wiadomo, iż Kościół chrześciański w początkach swego istnienia nie używał wcale wizerunków Chrystusa już to ze słusznej obawy przed bałwochwalstwem, już dlatego, iż tym sposobem usiłowano zapobiedz wszelkim zniewagom, jakie poganie mogli wyrządzić boskiemu Mistrzowi.

Z czasem jednak, zamiast wizerunków Chrystusowych, zaczęto używać monogramów, symbolów różnych, jak np. baranek, winorośl, ryba, pelikan, a nadto malowanych lub wyrzynanych znaków krzyża. Czasem obrazowano Chrystusa nawet pod mitologicznemi postaciami, jak np. Orfeusza.

Wszystkie te jednak malowidła nie mają artystycznej wartości.

Tak to Kościół aż do sławnego edyktu Konstantyna W. nie używał wizerunków Zbawiciela.

Wszelako od czasu ogłoszenia religii chrześciańskiej za panującą, t. j. od 313 r., malarstwo religijne przeszło od nagich symbolów do rzeczywistych obrazów Chrystusa.

Wszystkie malowidła z owej epoki trzymają się stylu bizantyjskiego, przyczem uderzają martwotą, brakiem wyrazu i nieruchomością.

Ten rodzaj malarstwa utrzymał się zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie, aż do końca XIII w. Malarze, tworząc postać Chrystusa, przeważnie kierowali się ideałem piękna, który nosili w duszy, stąd też każdy naród wyrobił sobie odrębny typ dla wyobrażenia Chrystusa. Odrębność ta przechowała się aż do czasów obecnych.

Typ jednak ogólny jest niejako wspólny wszystkim narodom, ponieważ wyobrażenie postaci i charakteru twarzy Chrystusa wyrobiło się pod wpływem rysopisu, podanego przez św. Jana Damasceńskiego, oraz Publiusza Lentulusa *).

Naczelne miejsce między wizerunkami Chrystusa, pochodzącemi z pierwszych wieków chrześciaństwa, zajmuje obraz mozaikowy w bazylice lateraneńskiej w Rzymie (IV w.). W katakumbach' również znaleziono 3 obrazy Zbawiciela. Tu zaznaczyć należy i to, że w X w. na monetach bizantyjskich wybijać zaczęto wyobrażenia Chrystusa.

Z powyższych źródeł Cimabne i Giotto, żyjący w XIII w., czerpali wzór do swoich arcydzieł i ustalili w sztuce typ głowy Zbawiciela.

Malarze ci niejako utorowali sztuce drogę do wzniesienia się na najwyższe szczyty. Stąd też wiek XIV, XV i XVI—to epoka najwyższego rozkwitu malarstwa religijnego. W tym czasie bowiem Włochy i Niemcy wydały zadziwiającą ilość geniuszów, którzy typ oblicza Chrystusa doprowadzili do względnie najwyższej doskonałości.

Pomimo to, żaden z pomiędzy nich nie dał nam takiego Chrystusa, któryby odpowiadał ideałowi Człowieka-Boga.

Prawda, że u Giotta przemawia rzewność religijnego nastroju myśli i uczuć, ale cóż, kiedy jego Chrystus pozostawia dużo do życzenia pod względem artystycznym. Angelico da Fisole czaruje poprostu jakiemś niebiańskiem tchnieniem, ale zamało jest żywy, zamało ludzki. Ghirlandajo celuje techniką malarską, maluje przeto Chrystusa, jako przepysznie zbudowanego mężczyznę, ale nieożywionego duchem nadziemskim.

Gozzoli, we wspaniałych swych freskach w Campo Santo w Pizie, zbyt światowo przedstawia postać Chrystusa. Leonardo da Vinci w swej «Wieczerzy Pańskiej» też nie osiągnął wyżyn w odtwarzaniu oblicza Chrystusa. A Chrystus Michała Anioła w «Sądzie ostatecznym» to Tytan z cyklopa ramiony, to Zeus bezbrody, rzucający oczyma błyskawice, a dłonią pioruny.

I niemiecka sztuka nie poszła dalej.

Rubensa najsławniejsze dzieło «Zdjęcie z krzyża» celuje szczególną świeżością i ogniem kolorytu, ale postacie, nie wyłączając Chrystusa, mało idealne, ciała nazbyt pełne, ruchy zbyt namiętne. Van Dyk—wykwintniejszy i większy od Rubensa, ale znów nazbyt deboratorski. A Rembrandt, ta chluba Holandyi, nie posiada w swych religijnych obrazach należnej godności, chociaż w swym «Chrystusie w Emaus» przeszedł innych.

Wieki XVIII i XIX nie wiele wydały dzieł, godnych uwagi w zakresie ikonografii Chrystusa.

Sądząc z tego, należałoby przypuszczać, iż idealnego wyobrażenia Chrystusa nie otrzymamy, skoro nam go nie daly geniusze w chwili najwyższego napięcia twórczego...

Ale czego nie zdołał dopiąć najszczytniejszy duch twórczy, tego dokonała Opatrzność. Dzięki to Jej, otrzymaliśmy najniespodzianiej rzeczywiste podobieństwo oblicza Chrystusa. Oblicze to—to idea boża, przyobleczona w kształt ziemski! O takiem obliczu w snach twórczych marzył niejeden geniusz, tylko takiem Bóg sam pragnął je widzieć...

Z ust, zdaje się, iż dopiero co spłynęły słowa miłości i przebaczenia; w twarzy widnieje taki spokój, jaki zdolny byłby uciszyć burzę morską. Obok ziemskiej powagi tkwi jakiś majestat nadziemski, a cała postać jakby owiana tchnieniem mistycznem..

Takie oblicze przedstawia wizerunek odbity na św. Całunie.

W roku 1898 otworzono w Turynie wystawę sztuki kościelnej. Wśród wielu nadzwyczaj ciekawych okazów sztuki i zabytków świata chrześciańskiego, ogólną uwagę zwracał na sali całun, w który spowinięto zdjętego z krzyża Chrystusa. Powszechne zainteresowanie, oraz podziw nadzwyczajny wzrósł wtedy, gdy po odfotografowaniu plam, utrwalonych na prześcieradle, ze zdumieniem spostrzeżono, iż fotografia przedstawia wizerunek całej postaci ze skrzyżowanemi rękami na przodzie.

Ta okoliczność dowodnie wykazała, że owe plamy na prześcieradle nie są zwykłemi plamami, gdyż w tym razie klisze fotograficzne nie dałyby dokładnego odbicia postaci, lecz że są one negatywem fotograficznym. Negatyw, jak wiadomo, polega na tem, że wszelkie ciemnie przedstawiają się jako jasności i odwrotnie: jasności widnieją jako ciemnie.

Jeżeli zaś taki negatyw, jak np. obraz Chrystusa, utrwalony na całunie odfotografować, wówczas na kliszy fotograficznej otrzymamy daną postać w należytem oświetleniu i wyrazie.

Na tej samej zasadzie postać Chrystusa, odbita na prześcieradle jako negatyw, przedstawiała jedną masę nic nie mówiących plam, po odfotografowaniu zaś, dała twarz pełną wyrazu.

Ponieważ z racyi odkrycia oryginalnego całunu Chrystusa powstały najsprzeczniejsze głosy, przeto ludzie uczeni użyli wszystkich środków, jakiemi rozporządza współczesna nauka, byleby fałsz stłumić, a prawdę wyświetlić. Jakoż jeden

*) Publiusz Lentulus miał być przyjacielem Piłata. List jego, pisany do senatu o Chrystusie, powszechnie uważany za podrobiony.

Hrabia Pągowski.

—s—

(Dalszy ciąg — patrz № 167).

Stamtąd pisze on wezwanie do „ludu brytańskiego“, piorunując na Bonapartego, utrzymując, że ten ostatni używał go do pracy nad planem kampanii przy pomocy polaków, a potem zdyskredytował w oczach Cesarza Aleksandra.

Pisze dalej list do barona Budberga, ministra spraw zagranicznych w Petersburgu, utrzymując, że jest ofiarą Francyi i przedstawiając za jego pośrednictwem Cesarzowi Aleksandrowi ciekawy plan zgładzenia Napoleona. Pisze jednocześnie, że takiż plan przesłał za pośrednictwem ambasadora Jacobiego królowi pruskiemu, dodając, że należy być bezwzględnym co do Napoleona, gdyż „kto wie, co będzie, gdy Polska mu dopomoże..“

Plan zaś był następujący: Pągowski miał zebrać oddział ochotniczy i po porozumieniu się z Cesarzem Aleksandrem i królem pruskim rozpocząć z nimi symulacyjną walkę, dać się zwyciężyć, prosić Napoleona, aby po zwycięstwie zrobił przegląd jego oddziału, a wtedy napaść na niego i jego sztab i wymordować wszystkich.

Niestety, pomimo całej „piękności“ tego planu, ambasador rosyjski w Londynie, Alopeus, odpowiedział, że Cesarz nie chce słyszeć o Pągowskim, który raz już nadużył jego zaufania.

Co się działo potem z Pągowskim — nie wiadomo. Dopiero w 1807 r. oskarżony zostaje o należenie do tajnego spisku, (który istotnie nie istniał) i otrzymuje rozkaz wyjazdu z Anglii.

Wyjechał z kilku emigrantami francuskimi, również wydalonymi z Anglii. Traktowano ich tak źle, że Pągowski pisze listy ze skargami do księcia Staremberga, do lorda Hawskerbury, do księcia d'Argyll, do p. Reeves, do J. księcia of Sussex.

Gdyby nie towarzysz podróży, strasznie ciężkiej istotnie, byłby Pągowski umarł z głodu.

Z Altony pisał Pągowski do Hawkesbury'ego; „Wszyscy, za moją wierność dla cesarza francuzów gnębicie mnie. Ale mam nadzieję powrócić do Anglii w dobrem towarzystwie i gwiazda Napoleona będzie nas prowadziła“.

Nastąpił więc w umyśle awanturnika zwrot na korzyść Napoleona, którego dopiero co chciał zgładzić ze świata!

Ale pieniądze, które mu towarzysz wygnania z Anglii do Moulin pożyczył, rozeszły się szybko, a żeby nowe wydobyć, nie można było używać tak już znanego nazwiska Pągowski. Przechrzcił się więc nasz awanturnik na pułkownika de Beaumont, adjutanta króla westfalskiego, brata Napoleona i jako taki, udając przegranę w karty, skompromitowany honor itd., wymodlił 3 tysiące rubli od Cesarza Aleksandra, do którego wspaniałomyślności udał sie o pomoc.

Otrzymawszy te pieniądze, siedzi Pągowski w Hamburgu, potem przebiega Niemcy, siejąc wokoło oszustwa, na mniejszą lub większą skalę, zwykle wyciągając umiejętnie pieniądze, podając się za wielkiego pana.

Wreszcie udał się do Paryża, oddając część pieniędzy pożyczonych od du Moulin, zapisuje się w hotelu jako hrabia de Beaumont, a listy pieczętuje herbem Pobóg, wspartym na krzyżu maltańskim, z hrabiowską koroną nad hełmem, otoczone wszystko dewizą: „Je dois tout a mon épée!“ (Mieczowi memu wszystko zawdzięczam). Oryginał tej pieczątki znajduje się w Paryżu w archiwach narodowych.

W październiku 1807 r. pisze do księcia Aleksandra Sapiehy bilet, podpisany „Pułkownik francuski na specyalnych usługach króla“ i zjawia się z orderem legii, aby otrzymać 20 dukatów zasiłku.

Ale dzięki oszustwom, pewnego dnia Pągowski znalazł się znowu w więzieniu de l'Abbaye.

Pisze więc nowy list do cesarza Napoleona, proponując mu „świetny plan zniszczenia anglikom posiadłości w Indyach Wschodnich“.

Oburza się, że uczciwego młodzieńca, lekkomyślnego nieco, za 9000 fr. długu traktują jak oszusta. Napoleon każe przeprowadzić śledztwo co do osoby Pągowskiego.

Desmarest znajduje w papierach Pągowskiego dowody, że jakiś Beaumont brał pieniądze od Rosyi, że Pągowski miał listę osób najrozmaitszych narodowości, obok zaś nazwisk były sumy pieniężne, co wzbudza podejrzenie, więc więźnia śledzić dalej każe.

Pągowski pisze znowu do Napoleona, tymczasem zachorowywa... dość specyalnie i zostaje przeniesiony do Bicetre. W więzieniu pisze doskonale przeprowadzony protest na kalumnie, jakie na Polskę rzucił niejaki Malte-Brun w pracy p. t. „Le Tableau de la Pologne“. Protest ten, nieprzyjęty przez „Journal de l'Empire“, został osobno drukowany, ale nie wysłano go, i cały nakład z adresami znajduje się dotychczas w archiwach narodowych w Paryżu.

(Dok. n.)

z nich, Paweł Vignon, doktór nauk przyrodniczych, przy pomocy prof. Ires Delage, członka akademii nauk, dr. Herouard'a, oraz przy współudziale wielu innych specyalistów w najrozmaitszych gałęziach wiedzy, rozpoczęli w rzeczonej sprawie ścisłe i mozolne badania.

Wynik szlachetnych zabiegów i dociekań uczonego przyrodnika uwieńczył się jaknajpomyślniejszym skutkiem, tak że obecnie zdanie tego uczonego męża jest najpoważniejsze w sprawie całunu Zbawiciela.

Dr. Vignon badania swoje ogłosił drukiem. Wywody autora są tak ścisle naukowo traktowane, a tak przytem ciekawe, że zapoznanie się z niemi szerszej publiczności jest ze wszech miar pożyteczne.

(dok. nast.)

Korespondencya.

Rzym, 20 lipca.

Kilkudniowa wycieczka do Anzio, nad morze, gdzie romani di Roma, t. j. autentyczni rzymianie, szukają ochłody przed 32 stopniami gorąca (Celzyusza), nie dozwoliła mi dotąd podzielić się wrażeniami z powodu wielkiej katastrofy artystycznej, jaka dotknęła Włochy przez runięcie dzwonnicy św. Marka w Wenecyi. Czy to znów taka wielka strata? W tutejszych dziennikach z tego powodu wylał się prawdziwy potok retoryki na temat żałoby narodowej, ciosu dla sztuki, kiru na licach królowej Adryatyku itd. itd.

Niemasz gazety, któraby nie uderzała w lirę Wajdeloty, wybuchając patryotycznymi artykułami, jak gdyby co najmniej cała Wenecya zginęła, zapadła się w lagunach, zatonęła, znikła jak Saint Pierre na Martynice! Jest w tem wszystkiem włoska wrażliwość, gadatliwość, bujny entuzyazm, rozmach niepozbawiony frazeologii, tłómaczący się nadzwyczajnością wypadku. Przecież ogromne wieże, wysokości na blisko sto metrów, nie codziennie się walą i to na środku takiego placu, jakim jest plac św. Marka!

Dla mnie nieszczęście nie jest tak wielkiem, gdyż dzwonnica psuła plac, zasłaniając część przepysznej Bazyliki i niemniej wspaniałego pałacu Dożów.

Nie byłbym zatem zdania, iż katastrofa zamąciła zadowolenie, wywołane w tutejszej prasie uroczystościami petersburskiej wizyty króla Wiktora Emanuela.

Ileż to razy, siedząc przed kawiarnią Floryana, albo Quadri, pod Prokuracyami, patrzyłem na plac św. Marka, koronki architektoniczne pałacu Dożów, na bizantyjską mozaikę kolorów Bazyliki św. Marka, a jakże mało zwracałem uwagi na tę dzwonnicę, stojącą samotnie prawie tak, jak wieża ratuszowa Rynku krakowskiego? Podobno jest mowa o odbudowaniu wysokiej wieży. Doprawdy, gdyby to miało być zrobionem, wypadałoby uczynić to w innem miejscu.

W czarujące wieczory księżycowe, jak we wrześniu i październiku plac św. Marka, bez tej wieży nic nie straci, owszem zyska. Historyczne znaczenie posiadała ona o tyle, że była świadkiem rozwoju potęgi Wenecyi, bo jej fundamenta sięgają jeszcze X wieku, a dzisiejszego, to jest tego, jaki miała ostatnio z wyglądu, nabrała w XVI stuleciu. Ile razy w ciągu stuleci piorun w nią uderzył, powiedzieć nie umiem, ale wiem, że w roku 1540 Sansovino wybudował u jej stóp przypartą do jej murów loggię, która jest (a raczej była) prawdziwem cackiem. Ozdobiona posągami, płaskorzeźbami, marmurami, bronzami, loggia Sansovina, jakby balkon parterowy, z którego przypatrywać się było można wschodniemu bogactwu Bazyliki i gotykowi pałacu Dożów, nie powinnaby zniknąć. Dzisiaj to wszystko stanowi kupę gruzów, pietrzącą się na placu do wysokości kilkunastu metrów.

Do tej wieży przyczepiły się także legendy. Powiadają, iż Henryk Walezy, kiedy w roku 1574 uciekał z Polski i chciał jeszcze przed objęciem tronu francuskiego, pohulać razem z swoim orszakiem, bawiąc w Wenecyi, konno, po krętym krużganku wewnętrznym wieży, wdrapał się aż pod same dzwony. Walezy rzeczywiście był gościem Rzeczypospolitej, bodaj, czy nie całe dwa miesiące, tak mu tam dobrze było wśród zabaw karnawałowych z tą swobodą, jaka temu hulace była miłą, ale podanie o wdrapaniu się konno, aż pod szczyt wieży, jest pono fałszywem.

To samo mówiono także i o Napoleonie I. Bodaj czy nie jedyny, który dokazał karkołomnej sztuki, był hr. Wimpffen, za niezbyt dawnych jeszcze czasów austryackich.

Rząd włoski wydatków na odbudowę dzwonnicy robić nie może, gdyż i tak stoi on obecnie przed wielkiem, wspaniałem zadaniem, które pochłonie ogromną sumę. Chodzi tu o południowe Włochy, skarżące się ciągle, że są kopciuszkiem dzisiejszej zjednoczonej monarchii, o trzy prowincye: Foggia, Bari i Lecce. Nie jest mi wiadomem z historyi, czy nasza Bona Sforcya skarżyła się w Bari na brak wody do picia, znajdując, że ta woda, jaką Bari ma, jest całkiem złą i nie do użycia, ale to jest pewnem, że zarówno prowincya Bari, jak i Lecce i Foggia, od kilkunastu lat dopominały się o zaradę brakowi wody, prawdziwej klęsce tych okolic. Parlament włoski, przed rozejściem się na wakacye letnie, uchwalił więc prawo o wodociągu Apulijskim. Studya techniczne prowadziły się już od lat kilku. Okazało się tedy, iż z miejscowego gruntu nie da się uzyskać wody dobrej do picia, wobec czego nie pozostało nic innego, jeno pochwycić wodę z Apeninów i zabrać się do wielkiego dzieła hydraulicznego, największego, jakie dotąd przedsięwzięto.

Olbrzymi akwadukt Apulli długim będzie (razem z wszystkiemi bocznicami), 1710 kilometrów, rozprowadzi wodę do 194 gmin i dostarczy wody blisko 2 milionom ludzi, którzy dotąd posiłkowali się wodą deszczową i różnemi lichemi źródłami. Tak wielkiego dzieła klasyczni rzymianie nawet nie dokonali, choć budowali wodociągi w rozmaitych miejscowościach, a zwłaszcza w Rzymie. Wspaniałe dzieło nowożytnej techniki ma rozmiary kołosalne. W Apeninach odwróconem będzie koryto rzeki Sele, bieg wód przemienionym zostanie za pomocą tunelu, który przebije górę Conza długości 13 kilometrów, na drugą stronę łańcucha górskiego i ztamtąd po łukach doprowadzonym będzie do wszystkich miejscowości, pozbawionych wody.

W tym celu, według świeżo uchwalonego prawa, zawiązaną została spółka między rządem i trzema interesowanemi prowincyami. Rząd przyczynia się sumą 100 milionów lirów. Ogólne koszty budowy obliczone są wprawdzie na 136 milionów, ogólnie jednak przewidują, iż wydatki urosną do 200 milionów, Cała więc teraz trudność będzie, aby znaleźć sposób niezbyt ciężkiego przygniecenia owych 194 gmin wysokiemi wydatkami, jakie wodociąg za sobą pociągnie trudność nie lada, bo gminy nie są bogate.

Będziemy mieli tutaj w Rzymie od 15 do 21 września międzynaredowy kongres ginekologiczny i chorób kobiecych. Na wszelki wypadek zawiadamiam, iż lekarze, chcący wziąć udział w kongresie, winni zgłaszać się do komitetu organizacyjnego w Rzymie, na via Condotti nr. 9.

Prawdopodobnie także zbierze się na przyszłą wiosnę międzynarodowy kongres historyczny, odwołany w roku zeszłym, z powodu ostrych niesnasek między historykami włoskimi i niemieckimi. Wielu z naszych uczonych otrzymało zaproszenia. Na czele komitetu stoi znakomitość włoska, prof. Villori.

Dwa lata temu, zmarł tutaj świetny nasz artysta ś. p. Aleksander Gierymski, zmarł w obłędzie w domu obłąkanych. Jak słyszę, artystyczna po nim spuścizna, obrazy, jakie miał w rzymskiej pracowni, wysłane zostały w tych dniach do Warszawy za pośrednictwem rosyjskiej ambasady, która je spadkobiercom oddała. Płótna te zapewne będą sprzedanemi nad Wisłą.

Tunel Simplonu, nowe połączenie Włoch z Szwajcaryą, nie będzie gotowym przed rokiem 1905. Medyolan urządzi z powodu otwarcia tej nowej komunikacyi, wystawę przemysłową i sztuki.

Rzym już opustoszał. Na Corso piecze południowe słońce. Nasi artyści wynieśli się na wilegiatury, młodsze pokolenie w okolice Rzymu, H. Siemiradzki wyjechał do swego majątku Strzałkowo gub. radomskiej.

WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE.

Z Krakowa.

— P. Aleksander Michałowski, profesor warszawskiego konserwatoryum, znakomity pianista, przybył do Krakowa, skąd udaje się na szereg koncertów do zdrojowisk galicyjskich. Koncerty odbędą się: w Iwoniczu 23 b. m., w Krynicy 25, w Zakopanem 27, w Rabce 28 i w Szczawnicy 30.

Ze Lwowa.

— Walne zgromadzenie rękodzielników lwowskich „Gwiazda" zamianowało członkami honorowymi: Henryka Sienkiewicza i arcybiskupów Bilczewskiego, Hryniewieckiego, Szeptyckiego i Teodorowicza.

— Odbyło się tu poświęcenie pralni Nepomuceny Piaseckiej z Wrześni, przy ulicy Akademickiej. Poświęcenia dokonał ks. Gorazdowski, który następnie w serdecznych słowach przemówił do właścicielki i do zgromadzonych gości.

— Towarzystwo sztuk pięknych we Lwowie wysłało do syndyka miasta Wenecyi telegram z kondolencyą z powodu zawalenia się dzwonnicy św. Marka.

— Operę włoską będzie miał Lwów w teatrze miejskim przez styczeń, luty i marzec. Do sprowadzenia opery włoskiej dyrekcya teatru jest poniekąd zmuszona, ponieważ wszystkie wybitniejsze operowe siły polskie albo śpiewają zagranicą, albo już zaangażowały się do Warszawy. Chór pozostanie polskim. Kilka też oper naszych, jak „Halka", „Straszny dwór" itp. będzie wykonanych lwowskiemi siłami.

— Komitet obchodu grunwaldzkiego obradował nad przeznaczeniem funduszu, zebranego z okazyi obchodu. Czysty dochód wynosi sześć tysięcy koron. Dr. Czołowski postawił wniosek, aby funduszu użyć na zakupno akcyj Banku ziemskiego w Poznaniu i utworzyć fundacyę grunwaldzką, której odsetki przeznaczać będzie lwowska Rada miejska na pewien cel, wedle własnego uznania. Wniosek uchwalono.

— Zarząd Muzeum przemysłowego miejskiego we Lwowie uchwalił przeznaczyć z funduszów zakładu kwotę 400 koron na premie dla zasługujących na odznaczenie współpracowników i czeladników, którzy brali udział w robotach, wystawionych w dziale przemysłu artystycznego na tegorocznej wystawie jubileuszowej Towarz. politechnicznego. Premie te postanowiono, niezależnie od nagród, których udzieli wystawcom komitet sędziów, rozdać w równych kwotach, po 50 koron w złocie, ośmiu pracownikom firm krajowych, poleconym do uwzględnienia przez jurorów wystawy.

«Słowo Polskie pisze: „Henryk Sienkiewicz osiadł obecnie — jak wiadomo — w Oblęgorku, dokąd przeniósł z Warszawy wszystkie swoje meble i artystyczne zbiory. Po trudach przenosin i urządzenia domu zabiera się obecnie Sienkiewicz do pracy literackiej. Od jednego z jego przyjaciół, który spędził kilka dni w Oblęgorku, a obecnie bawi we Lwowie, dowiadujemy się, że wkrótce rozpocznie Sienkiewicz pisać powieść „Na polu chwały" (Sobieski), która ukaże się najpierw w angielskim. Będzie to powieść jednotomowa. Co potem? tego nikt nie wie, jak również i sam Sienkiewicz. Może być, że tematem następnej jego powieści stanowić będą „Legiony"; uśmiecha mu się także epoka włoskiego renesansu tak słoneczna, barwna i ponętna a jakby wymarzona i stworzona dla znakomitego autora „Quo vadis" i twórcy owej najpiękniejszej pary Petroniusza i Eunice."

Z Poznania.

— Dotkniętemu w więzieniu pruskiem ciężką chorobą d-rowi Białemu, oświadczył lekarz więzienny, fizyk d-r Holz, że kara jego zostaje przerwaną. A więc d-r Biały ma w swej chorobie tę pociechę, że jeśli się wychoruje i wyzdrowieje z tyfusu, to będzie dalej odsiadywał karę więzienną. Dotychczas praktykowano po części tak, że więźniowi w lazarecie liczono czas choroby na poczet kary, a przecież d-r Biały w więzieniu zapadł na zdrowiu — tu jednak praktyki tej nie zastosowano. Zaiste, potrzeba wiele odwagi, aby choremu więźniowi komunikować taką niewesołą wiadomość.

D-r Biały jest, jak wiadomo, jednym z akademików, skazanych na kary więzienne w procesie poznańskim za „tajne knowania."

— Szambelan Morawski z Luboni w Poznańskiem oświadcza w „Dzienniku Poznańskim" w odpowiedzi na znany list otwarty nestora rodziny, że „nie pracował w kierunku ugodowym dla korzyści osobistej na koszt dobra sprawy narodowej" — lecz tylko we własnem imieniu przedstawiał wpływowym niemcom okropność obecnej sytuacyi w Poznańskiem, a także starał się pozyskać pewnego dygnitarza kościelnego niemieckiej narodowości (a więc zapewne kardynała Koppa) w celu ujęcia się za polakami wobec rządu. To cała jego wina. Do tego — twierdzi p. Morawski — miałem zupełne prawo.

Ogół innego jest zdania. W takich sprawach na własną rękę starań podejmować nie wolno. Zdaje się też, że poza temi zabiegami, kryły się jeszcze inne.

Z WARSZAWY.

— Wczoraj po południu przybył do Warszawy J. E. p. minister komunikacyi ks. Chiłkow i zatrzymał się w hotelu Bristol.

— Ogrodnicy warszawscy zawiązali spółkę, do której zapisało się 54 uczestników. Spółka wydzierżawiła w halli targowej całe lewe skrzydło.

— Przedwczoraj stanęli w Warszawie dwaj dziennikarze francuzcy pp. J. Doberier i J. Jourdain, podróżujący piechotą na około świata.

— Krytyka warszawska bardzo pochlebnie wyraża się o trzecim występie p. Wostrowskiego na scenie teatru letniego w „Sobótkach". Między innymi Massonius pisze: p. Wostrowski gra rolę Hartwiga bardzo dobrze, rozumnie, skoncentrowanie, konsekwentnie i bardzo sympatycznie.

— Przy ulicy Koszykowej zdarzyła się następująca romantyczna historya.

P. S. urzędnik kolejowy, zapłonął afektem do pani K. żony technika, w domu którego był częstym gościem. Widocznie pani K. była nieczuła na zalecanki, bo S. postanowił czy to zemścić się, czy też zwrócić na siebie uwagę. Pewnego dnia przyszedł do mieszkania K. i zastawszy samą panią domu, strzelił do niej kilkakrotnie z rewolweru, sam zaś zbiegł i położył się na schodach, udając nieprzytomnego. Przyjechał lekarz Pogotowia i stwierdził, że p. S. jest przy swoich normalnych władzach umysłowych i że kule rewolwerowe zrobione były z papieru, używanego do opakowania herbaty, więc prócz strachu nic złego nie zrobiły.

Z OSTATNIEJ POCZTY.

Sądy prasy.

Sąd o działalności kardynała Ledóchowskiego prasa wiedeńska wysnuła w taki sposób, jak gdyby Wiedeń leżał w Prusach.

Od «Neue Fr. Presse» aż do «Arb. Ztg.» dzienniki chwalą kardynała Ledóchowskiego za to, że w początkach arcypasterstwa swego w Poznaniu, stawał w niektórych sprawach po stronie rządu pruskiego, a u schyłku żywota był podobno zwolennikiem trójprzymierza.

Potępiają natomiast zjadliwie jego odpór, dawany Bismarckowi podczas kulturkampfu, «Wien. Mor. Ztg.», «Arb. Ztg.» i kilka innych dzienników skrajnej barwy.

Głębszy myślą nekrolog przyniósł dziennik katolicki «Vaterland».

Sejm galicyjski.

Z Wiednia donoszą, że narady marszałka krajowego Galicyi, Andrzeja hr. Potockiego, z prezesem gabinetu austryackiego, Koerberem, w sprawie zwołania sejmu galicyjskiego we wrześniu, nie doprowadziły do pożądanego celu. Wobec tego, sejm galicyjski zbierze się dopiero około końca grudnia na 3 dni wyłącznie w celu uchwalenia prowizoryum budżetowego. Koerber znowu obawia się podobno manifestacyj antipruskich w kole sejmowem i „z tego powodu" przeciwny jest tak wczesnemu zwołaniu sejmu.

Pan prezes ministrów bardzo sprytnie zrobił sobie wygodną wymówkę z widma manifestacyj antipruskich, ale zbyt długo chyba na tym koniku jeździć nie będzie...

Rola Włoch.

«Post» berlińska donosi o rzekomych rewelacyach, jakie paść miały z ust pewnej osobistości, stojącej blisko króla włoskiego.

Według nich, rządy włoski i francuski prowadzić miały, z okazyi odnowienia trójprzymierza, bardzo poważne rokowania, które wprawdzie nie dojrzały do jakichś oficyalnych dyplomatycznych not, ale doprowadziły do pewnych wzajemnych przyrzeczeń i gwarancyj.

Włochy nie chcą i nie mogą wypowiedzieć swego udziału w trójprzymierzu, gdyż w takim razie naraziłyby się na coroczne milionowe straty pod względem ekonomicznym.

We Włoszech odzywają się poważne głosy, że wytworzyłby się wówczas najidealniejszy stan polityczny w Europie, gdyby można było dwuprzymierzu rosyjsko-francuskiemu przeciwstawić takie samo dwuprzymierze niemiecko-austryackie, podczas, gdy Włochy znajdowaćby się mogły poza oficyalnym związkiem i wówczas przypadłaby im tylko rola pośrednicząca pomiędzy potężniejszemi dwuprzymierzami.

Na Kubie.

Z Waszyngtonu nadchodzi wiadomość, że gen. Lee, który do wojny hiszpańskiej był amerykańskim konsulem generalnym w Hawannie, oświadczył pewnemu rozmówcy, iż stosunki na Kubie doprowadzą niewątpliwie do anarchii, jeśli wkrótce nie będą przedsięwzięte odpowiednie kroki dla ocalenia wyspy.

Murzyni, którzy pod wodzą Macea stanowili ważny czynnik w wojnie, są bardzo niezadowoleni, że ich przy nadaniu samorządu pominięto. Materyalne warunki na wyspie są jaknajgorsze. Wszelki handel ustał, kupcy krajowi powstrzymują się od importu, gdyż ludność jest coraz mniej wypłacalna; stąd pochodzi, że jedyne znaczne rządowe źródło dochodu, cła przywozowe, zupełnie zanika.

Komunikacya okrętowa między Kubą a Stanami Zjednoczonemi jest bardzo ograniczona z powodu braku transportów. Uprawa cukru i tytuniu wymaga znacznego kapitału cudzoziemskiego, a kapitaliści obcy nie chcą się angażować ze względu na panujące stosunki. Jedynie liberalny traktat handlowy ze Stanami Zjednoczonemi, do jakiego dąży prezydent Roosevelt, może uratować wyspę od wmieszania się Stanów i aneksyi, co byłoby przecież niegodną komedyą, albowiem tylko oswobodzenie wyspy od jarzma hiszpańskiego i utworzenie wyspy niezależnej było celem wojny z Hiszpanią.

Telegramy.

(Od naszych korespondentów).

Belgrad, 24 lipca. Dzisiaj skupczyna wybrała na swego prezesa deputowanego Stanejewicza przeciw kandydatowi rządowemu, Risoie Popowiczowi. Wynikło przesilenie ministeryalne.

Londyn, 24 lipca. Stan zdrowia króla poprawia się nieprzerwanie. Król jeszcze nie wstaje z fotelu, ale siły przybywają.

Drezno, 24 lipca. Stan króla Jerzego polepszył się znacznie.

Paryż, 24 lipca. Na prowincyi, zwłaszcza w Bretanii, oczekiwane są z powodu niespodziewanego zamknięcia szkół kongregacyjnych zamieszki ludowe. Policya otrzymała rozkaz przyłożenia pieczęci na szkołach, które nie zamkną się dobrowolnie.

Wiedeń 24 lipca. Następca tronu pruskiego będzie obecny we wrześniu na wielkich manewrach na Węgrzech.

Bern (w Szwajcaryi) 24 lipca. Dzisiaj zakończyły się obrady kongresu międzynarodowego prasy. Uchwalono, że kongres następny prasy odbędzie się w Saint Louis w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, a kongres r. 1905 w Berlinie.

Monachium, 24 lipca. Przeciw księciu Arnulfowi bawarskiemu, bawiącemu obecnie w swoim majątku styryjskim Leopoldstein, przygotowywano zamach. Policya odkryła spisek, ale sprawców nie ujęła.

Paryż, 24 lipca. Dzisiaj zrana oddział wojskowo-techniczny czynił próby na polu pod Wersalem z nowym prochem. Skutkiem wybuchu zginęło dwóch oficerów i dwóch podoficerów, dziesięciu żołnierzy jest rannych.

Berlin, 24 lipca. Pierwsza doktorka uniwersytetu berlińskiego, Eliza Neumann, uległa podczas eksperymentowania w laboratoryum chemicznem nieszczęściu. Znaleziono ją dziś po południu otrutą cyankiem potasu.

Z ostatniej chwili.

(Od naszych korespondentów).

Londyn, 25 lipca. Król nakazał utworzenie specyalnej komisyi, któraby się zajęła zbadaniem wyroków wojennych, wydanych w czasie wojny, oraz po jej ukończeniu. Komisyi zalecono przestrzegać ściśle zasady sprawiedliwości.

Frankfurt, 25 lipca. „Frankf. Ztg." donosi z Konstantynopola, że konsulowie: rosyjski, francuski i angielski udali się do miasta Musz w celu sprawdzenia położenia armeńczyków.

Drezno, 25 lipca. W stanie zdrowia króla nadeszło pomyślne przesilenie. O ile nie nastąpią dalsze komplikacye, powrót do zdrowia wkrótce nastąpi.

Kapsztadt, 25 lipca. Odbył się tutaj bankiet dla gen. Bothy, który był przedmiotem gorących owacyj ze strony zebranych. Przemawiał również gen. Delarey, który zwrócił się do obywateli byłych republik Transwaalu i Oranii, by mimo zmiany położenia politycznego, nie zapominali o swych tradycyach narodowych.

Rzym, 25-go lipca. „Tribuna" donosi, że wszelkie pogłoski o odwiedzeniu w tym roku przez króla Wiktora Emanuela Paryża są nieprawdziwe.

Wiedeń, 25 lipca. Dr. Koerber wyjechał do Ischlu, dokąd również przybył dzisiaj Koloman Szell; wobec zjazdu obu ministrów, spodziewanem jest, że zapadną ważne uchwały w sprawie polityki państwowej.

CENY ZBOŻA.

Łódź, 25 lipca.

Na targu zbożowym ceny były następujące:

	rb.	kop.	
Pszenica wyborowa (240 f.)	—	—	za korzec
„ średnia	7	50	„
„ ordynaryjna	—	—	„
Żyto najlepsze (230 f.)	—	—	„
„ gorsze	5	20	„
„ wadliwe	—	—	„
Jęczmień browarny (200 f.)	—	—	„
„ na kaszę	—	—	„
Groch warzelny (260 f.)	9	60	„
„ na paszę	—	—	„
Owies biały, ważki (140 f)	—	—	„
„ średni	4	20	„
„ lekki, żółtawy	3	80	„
Ziemniaki młode (240 f.)	2	40	„
Gryka	—	—	„
Otręby (100 f.)	—	—	„

Targ ospały, dowozy bardzo małe.

CENA PASZY.

	od	do	
Koniczyna	.90	1.00	za 120 funtów
Siano	.90	1.00	„ „ „
Słoma	1.10	1.25	„ „ „

Dowozy siana i koniczyny bardzo duże; tranzakcye ożywione.

Odpowiedzi Redakcyi.

Czytelnikowi. Prosimy o podanie nazwiska i adresu.

Dr. Kazimierz Brzozowski

Akuszer,

przeprowadził sie na

ulicę Konstantynowską 17

vis-a-vis teatru Wielkiego. 875—10—1

Z dniem 26 lipca r. b.

Główny Skład Wędlin
F. Zdanikowskiego

915—4—1 otwarty zostanie przy ulicy

Piotrkowskiej pod Nr. 98.

Skład ten będzie zaopatrzony we wszelkie świeże wyroby wchodzące w zakres massarsko-rzeźniczy. Świeże wyroby można otrzymywać trzy razy dziennie. O czem zawiadamiam Szanowną Publiczność, polecając skład powyższy łaskawej uwadze.

918—2—1 OGŁOSZENIE.

Zarząd
STOWARZYSZENIA SPOŻYWCZEGO
„POMOC"

zaprasza niniejszem Szanownych członków tegoż Towarzystwa na **Nadzwyczajne Ogólne Zebranie** mające się odbyć w sali W-go Millera, przy ul. Mikołajewskiej w domu pod № 40 o g. 8 i pół w., dnia 28 lipca 1902 r.
Członek Zarządu **Jan Kudlicki.**

Zakład Zegarmistrzowski

St. Dreckiego

przeniesiony od 1-go lipca r. b. z Piotrkowskiej № 99

na ul. Piotrkowską № 113.

796—10—6

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe

Dr. S. Lewkowicz

Przyjmuje od 8—11 i od 5—8, panie od 2—3. **Zachodnia № 33**
(obok lombardu akcyjnego)
W niedzielę i święta od 9—12 i 4—6.
599—d—77

Dr. D. Helman

Choroby uszu, nosa, krtani i gardła.
Przyjmuje od 9—11 i 4—7.
Piotrkowska № 39.
858—d—9

Dr. E. Mittelstaedt

Choroby wewnętrzne i nerwowe, elektryzacya i massaż.
Piotrkowska 243
Przyjmuje od 8—9½ r., i od 4—6 pop.
903—r—3

Dr. L. Silberstrom

przeprowadził się na ulicę **Cegielnianą № 25,** dom p. Juljana Rozenthala.
Choroby wewnętrzne i dziecin. Przyjmuje od 8—10 rano i od 4—6 pop
868-6-3

Dr. Jakób Kohn

Akuszerya i choroby kobiece,
przeprowadził się na ul. **Piotrkowską № 50,** dom Friszmana.
Przyjmuje od 10—11 przed poł. i od 3—6 go z. popołudniu. 869-6-3

Dr. A. Grosglik

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
od 8—12 rano, 5—8 wiecz., panie 3-4 popołudniu.
Cegielniana № 23.
605—d—52

Dr. Tochterman

powrócił.
Ulica Piotrkowska Nr. 144.
898—3—1

Dr. E. Sonnenberg

powrócił.
839—4—1

Lecznica dla Chorych
WENERYCZNYCH i SKÓRNYCH
Dra B. MARGULIESA
ul. Wólczańska № 39 róg Benedykta 10.
Porada 40 kop.
Przyjmuje od 12—2 pop. i od 4½—8 wiecz. w niedz. i święta od 9—12 i od 4½—6½ w
Łóżka dla chorych.
713—r—39

Restauracya z Hotelem

do odstąpienia. Kapitał potrzebny około 5000 rubli. Wiadomość, Promenada 37, od godz. 10 rano do 12 i od 2 do 5 pop. u Błaszczyka.
914—3—1

Egzystująca od lat 10-ciu w Łodzi
PRACOWNIA
Haftu i znaczenia bielizny
D. MAZURKIEWICZOWEJ

Ul. Przejazd № 12, m. 14
przyjmuje wszelkie roboty w zakres haftu wchodzące, gwarantuje artystyczne wykończenie po możliwie nizkich cenach.
Zaraz potrzebne są uczenice na stałe z kompletnem utrzymaniem.

Z powodu wyjazdu jest do odstąpienia pralnia, dobrze wyrobiona. Wiadomość ul. Mikołajewska № 66, w składzie węgla.
1293—3—3

Przewodnik.

Geometra.

Władysław Starzyński, geometra przysięgły, przyjmuje wszelkie czynności w zakres miernictwa wchodzące. Ul. Zachodnia № 62 róg Cegielnianej dom W-go Poznańskiego.

Budowniczowie.

Kazimierz Sokołowski, Budowniczy, Nawrot № 2. Plany budowlane, kosztorysy, oceny do asekuracyi i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakres budowlany wchodzące

Księgarnie.

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Lakiery i farby.

W. Karpiński i W. Leppert w Warszawie. Lakiery powozowe, dekoracyjne spirytusowe, pokosty, politury emaljowe, farby olejne, suche, drukarskie i litograficzne. Zastępcy na Łódź, Zawadzki i Karliński, Średnia 21.

Oszczędność.

A. Kare. Pierwszy łódzki zakład reperacyjny przedmiotów domowego i gospodarstwa. w Łodzi, Piotrkowska 88, Mikołajewska 35, wykonywa roboty blacharskie i ślusarskie, bielenie rondli i samowarów, bronzowanie i lakierowanie, reperacye lamp, lodowni pokojowych, przedmiotów mosiężnych i bronzowych, wszelkich maszynek kuchennych i wyżymaczek, ostrzenie i obsadzanie noży, jak również sklejanie przedmiotów szklanych i porcelanowych i t. p. Roboty wykonywane będą starannie i po cenach przystępnych

Zakład przewozowy

D. Szumilina, Nawrot 74. Przyjmuje przeprowadzki po cenach przystępnych. Gwarancya pewna.

Nowy zakład przewozowy.

Ignacy Kozłowski. Ulica Średnia № 98 Przyjmuje wszelkie przeprowadzki po cenach przystępnych. Za uszkodzenia odpowiada. Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności. Z szacunkiem Ignacy Kozłowski.

Skład piwa.

Łódzki skład ryskiego piwa i porteru Waldschlösschen ul. Barcza № 3 przy Szosie Rokicińskiej za monopolem. Telefon: Adolf Wagner.

Pracownia haftów.

Pracownia haftów artystycznych Klary Zajdel, Piotrkowska № 73. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres haftu wchodzące. Aparata kościelne, chorągwie cechowe, także reperuję kościelne aparata, przerabiam i odświeżam chorągwie cechowe. Pracownia moja renomowana kilkoletnią pracą, zasłużyła na zupełne zaufanie Sz. Publiczności, wykonywam takowe po możliwie nizkich cenach. Polecając się łaskawym względom z szacunkiem Klara Zajdel.

Mleczarnie.

Dominium Rogow, Mleczarnia, Średnia 3 Filia, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzor „Nadświdrzanki" w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 73 poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożyczki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacye narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zakład Krawiecki.

Leon Langner, krawiec męzki z Warszawy, przeprowadził się na ul. Piotrkowską № 103 i wyrabia ubrania marynarkowe z powierzonego towaru po rb. 8, z dobremi dodatkami. m5

Robert Waller. Oszczędność. Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki, najpiękniej reperuje, przerabia, nicuje, czyści, pierze chemicznie oraz farbuje garderobę męzką. Wykonanie eleganckie i szybkie. Ceny nader umiarkowane. Ulica Piotrkowska № 132.

Dr. Goldfarb

Choroby skórne i weneryczne
ul. Zawadzka № 18, (róg Wólczańskiej).
Przyjmuje od 9—12 przed poł. i od 6—8 wiecz. Dla pań od 5—6 po południu.
W niedzielę tylko od 9—12 rano.
669-20-15

Ogłoszenia drobne.

Akuszerka I. Brochocka przyjmuje zamówienia. Ul. Piotrkowska № 95.
1227—12—5

Do sprzedania niedrogo wiolonczela, ul. Benedykta № 25, m. 14, II piętro. Tamże udziela się lekcyj na fortepianie.
1281—d—9

Do introligatorni i pracowni ram „Nadzieja", Nowy-Rynek № 2, potrzebny zdolny pozłotnik i uczeń inteligentny.
1359—4—2

Dom, dający dochodu rocznie 950 rb. do sprzedania za 7,500 rb. Wiadomość w sklepie ul. Średnia № 108. 1360-2—2

Do wynajęcia w każdym czasie pokój frontowy umeblowany. Piotrkowska № 9 m. 6. 1356—3—2

Obraz malowany olejno p. t. „Patrol Krzyżacki" w ramach złoconych oraz skrzypce stare, bardzo tanio do sprzedania. Ul. Św. Andrzeja № 16 u fryzyera.
1100—d—9

Obiady gospodarskie w domu prywatnym po 30 kop. Ulica Pusta № 3, na parterze.
d—26

Poszukuję zdolnego introligatora, Gustaw Maler. Ul. Nawrot 24. 1350—3—3

Pralnia chemiczna. Średnia 20. K. Szczepański. 441—d—49

Potrzebny miód wyborowy. Wiadomość w adm. „Rozwoju" 1361—2—2

Rower szosowo-torowy poł wyścigowy niedrogo sprzedam. Wiadomość ul. Przejazd № 14 (w kasie). 1197—d—9

Sklep rzeźnicki z urządzeniem do wynajęcia od 1 października. Wiadomość u gospodarza, ul. Dobra № 10. 1355—3—2

Potrzebna zdolna prasowaczka na stałe Ulica Milsza № 29 1370—3—1

Potrzebny pomocnik fryzyerski stały na soboty i niedziele. Konstantynowska № 57. 1364—2—1

Potrzebny zaraz korepetytor do czwartoklasisty. handlowiec. Placowa 5, m. 1.
1369—3—1

Poszukuje się od 1 października 4 pokoje z wszelkiemi wygodami, w śródmieściu. Oferty z ceną i detalami: księgarnia Rychlińskiego i Wegnera, Piotrkowska № 51. 1368—2—1

Uprasza się o łaskawe jaknajwcześniejsze odebranie parę szczeniąt zadatkowanych na ul. Nawrot № 1. Wiadomość, Szosa Rokicińska № 47, m. 17
1367—1—4

Sklep z pokojem i kuchnią, oraz remiza duża do wynajęcia zaraz. Zawadzka 14 wiadomość u stróża. 1366—3.—1

Zaginęła książeczka czeladnicza na imię Ignacego Mejsner, wydana przez Włocławski cech piekarski ze wszystkiemi świadectwami. 1365—3—1

Zaginęła karta pobytu na imię Wandy Arendt wydana z magistratu m. Łodzi.
1358—3—2

Zaginęła karta pobytu na imię Ewy Matuszewskiej wydana z magistratu m. Łodzi. 1353—3—3

Z Szukam piekarni do wynajęcia, zaraz lub od 1 października. Może kto z panów gospodarzów zechce nową pobudować. Wiadomość w adm. „Rozwoju". 1316-3-3

M. Sprzączkowski

Łódź, Piotrkowska 54 róg Dzielnej

Hurtowy i Detaliczny

SKŁAD WIN,

oraz Główny Skład Herbaty, firmy

Piotr Orłow

Poleca: Odstałe wina kuracyjne Węgierskie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie—„Vermouth" tudzież Koniaki kuracyjne, oraz Rumy i likiery krajowe i zagraniczne.

Wina Krymskie: białe i czerwone od 40 kop. do 1 rubla za butelkę. **Miody staropolskie** od 60 kop. do 10 rb. za butelkę.

KAWIOR ASTRACHANSKI 171--r-69

gruboziarnisty bez soli, oraz wszelkie towary w zakres kolonialny i delikatesów wchodzące. **Cukier** po cenach stałych fabrycznych.

Chemiczna Pralnia, Farbiarnia i Sztuczna Cerownia

J. THOMASA

ulica Piotrkowska № 79 i Spacerowa № 30

830-r-46 **pod kierunkiem pierwszorzędnego specyalisty.**

Przyjmuje do prania i farbowania: garderobę mezką i damską, plusze, jedwabie, aksamity, firanki białe i kolorowe, koronki, portyery itd. Czyści i farbuje bez potrzeby prucia garderoby. Dekatyzacya materyałów dla panów krawców. Zupełna gwarancya trwałości kolorów. Ceny możliwie nizkie.

Majątek „ZALEW"

Parcelowany przez pp. Goszczyńskiego i Szeję jest

do sprzedania

Miejscowość bardzo piękna, dobra gleba, obszerne budynki, znajdujące się w dobrym stanie i około 32 stawów, położony o 9 wiorst od kolei kaliskiej, między Łaskiem, Pabianicami i Lutomierskiem. Bliższa wiadomość u p. Goszczyńskiego przez Łódź w Chojnach, przedsiębiorcy parcelacyi majątków. 862—3—3

Patenty na wynalazki

wyrabia sprzedaje we wszystkich krajach Międzynarodowe Biuro Patentowe i Techniczne J. Brandt i G. W. Nawrocki. Właściciele firmy: A. Mühle i S. W. A. W. FRYDERYKOWSKA w BERLINIE. Ziołecki. 487—90—30

Pomiędzy Pabianicami a Łodzią, w gminie Ksawerowie przy ostatnim przystanku tramwajowym, sprzedaję albo wydzierżawię **gospodarstwo**, w jednym kawałku na włościjańskich i szlacheckich prawach, 7 mórg 48 prętów. W koło zabudowania ogrodzone parkanem i obsadzone żywym płotem. W ogrodzie zasadzono koło 320 drzew owocowych, starych z dzikiemi drzewkami też 250, razem 570 dzew. Agrestu, porzyczek i malin 1200 sztuk. 6 zagonów truskawek. Ziemia dobra jak dla gospodarza tak też dla ogrodnika. W łące blizko domu jest wykopany dół, z którego można mieć ciągle wodę do podlewania drzew. Bliższe szczegóły wiadomości u właściciela tego gospodarstwa, w Łodzi, ulica Piotrkowska 93 miesz. 23, pomiędzy 7—8½ godz. wiecz., albo w samym Ksawerowie u gospodarza Reinholda Faber № 21. 822—6—6

Umski dog 7-mio miesięczny, foxteriery maszyna kołowa zagraniczna nowa, powóz, szory węgierskie, siodło, konie wierzchowe i kuce

Do sprzedania

i do wynajęcia na godziny, Wiadomość ul. Pańska № 74. 907—3—2

Pracownia ubiorów damskich

M. Wieruckiej

przeniesiona została

na ul. Zieloną № 14.

910—3—2

Potrzebne dobre

Szpularki

w tkalni Karola Hoffrichtera. Kątna 13. 912—3—2

Ktoby miał

PIANINO

do wynajęcia, niech złoży ofertę w adm. „Rozwoju" pod „Pianino" 1273—d—8

Potrzebne są zdolne

STANICZARKI

Ul. Przejazd nr. 16, mieszk. 4, I-sze piętro, naprzeciw placu „Cyklistów."

Dobre i ładne

kapelusze mezkie

sprzedaje

A. Marszał.

Łódź, Piotrkowska 123.

Obiady

wydaje się na miasto w różnych cenach.

Nawrot № 8 m. 27.

297—29—.d

Potrzebna **nauczycielka,** pożądana znajomość dobra języków: francuskiego i polskiego, początki muzyki, nauk przyrodzonych i matematyki, do jednej 10-letniej dziewczynki. Adres: Właściciel majątku Sucha Dolna p. Łęczycę. 878—6—5

„ARAGO" St. Górskiego, znany ze swej skuteczności na wyniszczenie **Odcisków** 30 i 50 kop.

Sprzedaż w składach aptecznych. 507—15—0

Na ulicy Drewnowskiej i Radwańskiej są do sprzedania

DOMY

po szlachtuzie oraz różne materyały budowlane, cegły, kamienie, kotły miedziane itp. Wiadomość u Kronheima. Nowomiejska 21. 899—3—.2

Przyjmuję nadrabianie pończoch. Ul. Mikołajewska № 59, m. 56, II piętro. 1311-d-4

„Interfector"

proszek na wszelkie robactwo, tępi radykalnie: **karaluchy, prusaki, pluskwy, mole.** Skład główny **„Interfectora" u Ludwika Spiessa, L. Glücka** i we wszystkich składach aptecznych i aptekach w Łodzi 680--30—16

Władysław Sudra

Adwokat przysięgły

przeprowadził się na

ul. Dzielną pod № 28.

890-10-3

BUDOWNICZY

Kazimierz Sokołowski

przeprowadził się na

ulicę Nawrot № 2.

865—15—9

Wspólnik

Handlowiec potrzebny jest do urządzonego i funkcyonującego interesu.

Wiadomość

Średnia № 121.

882—3—3

Kefir świeży

po cenie możliwie nizkiej, można u mnie dostać w każdym czasie.

Czaplicka

Mikołajewska № 35 w sklepie.

560—d—52

Do sprzedania

otomana, szafa i maszyna Singera oryginalna nożna. Wiadomość w adm. „Rozwoju". 779-6 6

Poszukuję

farbiarni zaraz lub lokalu odpowiedniego. 873—3—2

B. Kapczyński, Zgierska 24.

Дозволено Цензурою, Г. Лодзь, 12 Іюля 1902 г.

W tłoczni „Rozwoju", Piotrkowska № 111. Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.**